

Dzieci są filozofami, filozofowie są dziećmi

Ekkehard Martens (Hamburg)

Na przykładzie ?okrętu Tezeusza? (Zons, [viagra dosage](#) 1989, [cheapest](#) s. 88 i n.) możemy się przekonać, [information pills](#) że dzieci rzeczywiście mogą filozofować i wcale nie muszą być ?gorszymi? filozofami niż dorośli czy też zawodowi filozofowie. Razem ze swoim nauczycielem dały wyraz przemyśleniom, które w dodatku sprawdziły, wypróbowały i rozwinęły w zgodzie z trzema kryteriami, jakie spełniać powinny filozoficzne nastawienie, metoda i sposób zapytywania, znane nam choćby z dialogów Sokratejskich. Dzieci są z całą pewnością zdolne do tego, żeby filozofować. Stąd jednak wcale nie wynika, że dzieci są filozofami z prawdziwego zdarzenia, że spontanicznie podejmują gruntowną, systematyczną refleksję. Można tu raczej przyjąć, że już wśród dzieci daje się krok po kroku przeprowadzić proces wspólnego namysłu filozoficznego i że udział w takim procesie jest dla nich doświadczeniem nad wyraz pouczającym. Aby tak się stało, muszą być spełnione dwa warunki: filozofując z dziećmi, z jednej strony nie można zagłębiać się w wąskie, hermetyczne koncepcje filozoficzne. Z drugiej strony nie należy spłycać, upraszczać i trywializować pojęcia filozofii. Całe przedsięwzięcie zakłada też rezygnację z jakichś mrocznych, budzących wiele wątpliwości źródeł. Zakłada wreszcie ? a nawet przede wszystkim ? pożegnanie z naiwnymi, romantycznymi iluzjami co do tego, czym dzieciństwo jest albo być powinno.

Z uwagi na dziecięcą specyfikę i nieprzewidywalność, silnie kontrastujące z racjonalizmem i samokontrolą w świecie dorosłych, dzieci stawiano zwykle ?w jednym szeregu z głupkami i poetami?. Przez stulecia dziecko uchodziło za ?medium niepoahamowanego entuzjazmu, inspiracji, objawień, fantazji, dzikich pomysłów i słodkiego roztrzepania? (Zons, 1989, s. 91). Dzieci to obiekty, na które dorośli projektują, co im się żywnie podoba. Dzieci zawsze wzbudzały i wzbudzają obawy dorosłych ? a jednocześnie nadzieje na szczęśliwsze i bezpieczniejsze życie. Zons, starając się przedstawić dzieciństwo w pozytywnym świetle, szukał budujących przykładów najpierw u Wergiliusza. Zgodnie z chrześcijańską interpretacją *Czwartej Bukoliki* nowo narodzone dziecię boże (w tej roli August) zwiastować ma odnowę świata. W sukurs Zonsowi przyszli także romantycy, zwłaszcza Herder i Novalis. Ich idee silnie odbiegają od oświeceniowych wyobrażeń o dzieciństwie. Dla Herdera delikatne i bezbronne niemowlę jest (dla równowagi) szczególnie podatne na ?wrażenia synestetyczne?. Zgola inaczej niż czyniono to w ?odczarowanym świecie Oświecenia?, Herder dostrzegał u dzieci ?nade wszystko jeden?, ale za to nad wyraz rzadki dar: wyobraźnię poetycką (Hengst, 1981). Podobnie Novalis uważał dzieci za potomków mieszkańców raj u albo za antycznych greckich mędrców, z którymi dzieci dzieliły jakoby prawdziwy, naturalny geniusz.

Romantyczna wizja dzieciństwa silnie kontrastuje z oświeceniowym racjonalizmem. Wizja ta ponownie zyskała na atrakcyjności współcześnie, kiedy to racjonalizm znalazł się w głębokim kryzysie. Wskrzesał ją Michel Ende w *Momo* i *Niekończącej się historii*, ożywił też wreszcie pomysłodawcy filozofii autentycznie dziecięcej, traktujący dzieci na podobieństwo ?szlachetnych dzikusów? Jana-Jakuba Rousseau i widzący w nich wcielenie niewinnej (jeszcze) mądrości. Atoli, wizja beztroskiego dzieciństwa to jedynie wyraz niezgody na realia danego czasu (Ari?s, 1955; 1978): to fikcja, w którą chciałoby się przed tymi realiami uciec. Dziś nikt już nie szuka oazy niewinności w jakimś innym wspaniałym świecie. Szukamy jej w ludzkim wnętrzu, głęboko pod powierzchnią racjonalizmu naukowo-technicznego, na którym zbudowano europejską cywilizację. Tendencje do odwrotu i ucieczki przez owym racjonalizmem nasiliły się tak bardzo, że bujnie kwitnie domorośla psychologia, medytacja, moda na orientalizm itd. Takie też są źródła nowej ?utopii dzieciństwa?, mającej służyć za kolejne rozwiązanie zastępcze. Warto tutaj zauważyć, że niektórzy dorośli skłonni są traktować ?dziecięcą filozofię? jako obietnicę ukojenia tęsknot związanych z własnym dzieciństwem.

W przeciwieństwie do tych iluzji filozofowanie z dziećmi zakłada, że już dzieci (a nie dopiero dorośli) zdolne są poruszać się w świecie myśli, i że orientacja w tym świecie jest im potrzebna właśnie dlatego, że nie są w pełni umysłowo ukształtowane, i nie przybyły z raj u utraconego z misją zbawienia nas, dorosłych. Przeciwnie, dzieci są tutaj zdane na pomoc dorosłych, i na odwrót: dorośli muszą podjąć wyzwanie rzucone im przez filozofujące dzieci. Nade wszystko bowiem dorośli muszą przełamać stereotypy w swoich głowach i na nowo przeorientować swoje myślenie: filozofujące dzieci mogą im w tym wydatnie pomóc.

Chcąc szukać nowych dróg myślenia, my, dorośli, nie możemy jednak przykładać do dziecięcej refleksji żadnych przypadkowych, faktycznych norm tylko z tego powodu, że normy te występują w świecie ?dorosłym?. Potrzeba tu miary wyznaczonej przez Sokratesa, a wyrażonej przede wszystkim w Kantowskim imperatywie kategorycznym, sformułowanym skądinąd w Oświeceniu. Zgodnie z tą miarą, zasadniczo każdemu człowiekowi przysługują autonomia i rozumność: każdemu – to znaczy również dzieciom. Zgodnie z tą miarą dzieci nie są ?infantylnie?, tzn. (w dosłownym tłumaczeniu) z punktu widzenia dorosłych ?niezdolne mówić i myśleć?. Dziecięca zdolność rozumowania nie tylko może, ale zgola powinna być pielęgnowana i rozwijana. Należy ją doskonalić, stosując odpowiednio dobrane metody kształcenia. W Oświeceniu uważano, że na tym właśnie polegać ma uspołecznienie człowieka, tzn. wkroczenie przezeń w wiek dorosły, w dojrzałość albo też – jak podsumował Postman (Postman, 1983) – *zniknięcie dzieciństwa*.

Według Giesecke?go rozwój społeczny czerpie dziś z zasady każącej traktować dzieci w sposób wolny od infantylizmu. Ta właśnie zasada wydaje się być jedyną rozsądną alternatywą dla romantyczno-infantylniej koncepcji wychowania, która poniosła całkowite fiasko (Giesecke, 1985) Swoją proklamacją o *Końcu wychowania* Giesecke nawiązuje do Margaret Mead i jej słynnego studium *Konflikt pokoleń. Młodzież bez wzorca* (Mead, 1974). Pod pojęciem wychowania Giesecke rozumie wiedzę i zestaw

zachowań, w jakie dorośli członkowie społeczeństwa obywatelskiego powinni wyposażać dzieci i młodzież, kierując się wiarą w linearny postęp ku coraz pewniejszej przyszłości. Ale nasza wiara w postęp też została poważnie zachwiana, a może nawet legła w gruzach. Za przejaw kryzysu wiary w postęp można uznać powszechny postulat ?elastyczności? ?podstawowych kwalifikacji umysłowych i moralnych?. Skoro zatem, jak zauważa Giesecke, społeczeństwo obywatelskie nie potrafi otworzyć przed młodymi ludźmi żadnej pewnej perspektywy na przyszłość, to także rodzina i szkoła powinny zrezygnować z pedagogicznej misji ?lepiej wiedzących? i poprzestać na pogłębianiu orientacji wspólnie, na tyle, na ile to możliwe. Zważmy, że Giesecke nie stara się zastąpić obywatelskiego ideału dzieciństwa przez nową romantyczną idyllę; pozostaje on mimo wszystko rzecznikiem idei oświeceniowej. Wedle tej idei rozum nie spada po prostu z nieba, lecz może się rozwinąć dopiero w żywiole wspólnej, językowo zapośredniczonej wymiany doświadczeń. Dorośli z uwagi na wyraźną ?przewagę? swego doświadczenia powinni jednak ?koniecznie pomóc dzieciom rozwinąć możliwość coraz bardziej zróżnicowanego i precyzyjnego wyrażania się, i w ten właśnie sposób pozwolić im ?dorosnąć? (Giesecke, 1985, s. 96).

Byłaby to jednak dopiero metodologiczna strona dziecięcej filozofii. Tymczasem idea zakładająca, że dzieci są lub mogą być filozofami wiąże się również z przyjęciem określonego nastawienia filozoficznego i stawianiem określonych pytań. Dorośli i dzieci mogą się spotkać razem dzięki nastawieniu na zasadniczą otwartość i stawianiu zasadniczych pytań. Dla przykładu, podobne założenie przyjął Adorno: ?wierzę (...) że jako dzieci jesteście właściwie wszyscy filozofami, i że oficjalny tok kształcenia, rozbitego od początku na poszczególne materiały i dyscypliny prowadzi faktycznie do wybicia nam z głów filozofii. W tym sensie można powiedzieć, że wszelkie próby poważnego zajęcia się filozofią to nic innego aniżeli próby dochowania wierności temu, co człowiek już kiedyś dokładnie znał? (Adorno, 1957/1958, s. 41).

Adorno posługuje się tu zamiennie naiwnością czy też niezapśredniczeniem z jednej strony, a refleksją z drugiej. Do istoty filozofii należy bowiem postawa sceptyczna wobec domniemanej samooczywistości. Filozofia o tyle właśnie nie jest naiwna, o ile skrupulatnie takie samooczywistości bada i prześwieta. Jednocześnie zaś w tej mierze, w jakiej ob staje wbrew wszystkim znakom na niebie i ziemi przy takich ideach, jak prawda, sprawiedliwość lub człowieczeństwo, jest filozofia w swych treściach i nastawieniu naiwna. I naiwne jest także jej zaufanie do metod weryfikacji: ?cały paradoks polega właśnie na tym, że filozofia najpierw żąda rygoru, by uciec od pozoru. Ale już za chwilę filozof, aby nie zrobić z siebie idioty, aby nie dać sobie czegoś wmówić, z dziecinną naiwnością upiera się przy swoim? (Adorno, 1973, s. 76).

Według Adorna filozofowanie z dziećmi zakładałoby tedy wspólne przypominanie sobie tamtej pierwotnej, dopiero przeczuwanej, ale już zagrożonej wiedzy. Przywodzi to na myśl Sokratejską anamnezę, przypominanie sobie ?idei?, a zwłaszcza ?idei dobra? w żmudnej, długotrwałej pracy pojęciowo-argumentacyjnej. Adorno nie wypowiada się ani słowem o tym, ?cośmy już kiedyś bardzo dokładnie widzieli?. Na pewno jednak owo coś łączy się z ufnością i poczuciem bezpieczeństwa zaznanego u rodziców, ze zdziwieniem na widok tańczących płatków śniegu, i na pewno też z strachem, jaki wzbudził kiedyś rodzicielski gniew, ze smutkiem po stracie ukochanego kota albo człowieka, z niepojętą dla dziecka nędzą i wojną, z bezradnością w obcym miejscu, i wreszcie z radością, jaką dały gry słowne, niespodziewanie odkryta siła argumentu i bezgraniczna ciekawość. I jeszcze z przyjemnością, jaką sprawia myślenie wtedy, kiedy trudno je powstrzymać.

Nie tylko wszystkie dzieci są filozofami: także wszyscy filozofowie są dziećmi. Filozofia akademicka – powiada Spaemann całkiem w duchu Adorna – angażuje się ?z dziecięcą powagą? w obronę ?dziecięcych motywów takich jak wolność i godność? przed sofistycznymi atakami behawiorystów w stylu Skinnera. Stara się ona ponownie ?instytucjonalizować naiwność? (Spaemann, 1974, ss. 139-142), posługując się trójstopniowym schematem jedności, rozbratu (wyobcowania) i powrotu (pojednania). Również Peter Sloterdijk przeciwstawia cynicznemu światu dorosłych naiwne, dziecinne pytania filozoficzne: ?w obliczu ?twardych faktów? zadaniem filozofii jest stawiać dziecinne pytania w rodzaju: Dlaczego ludzie nie mogą się nawzajem znieść? Co ich skłania do tego, żeby odgradzać się od siebie nawzajem i żyć jak atomy? Filozof to człowiek, który bierze na stronę swojego zatwardziałego, wygodnego i cynicznego bliźniego, i tłumaczy mu w dwóch-trzech zdaniach, czemu tak jest i dlaczego nie da się tego zmienić dobrymi intencjami. Filozof powinien dać szansę mieszkającemu w nim dziecku, ?które jeszcze tego wszystkiego nie rozumie?. Może bowiem ten, kto ?jeszcze nie rozumie? potrafi zadawać najwłaściwe pytania? (Sloterdijk, 1983, s. 253). Horkheimer z kolei w jednym ze swych późniejszych wywiadów wypowie się ze skrajną rezygnacją i pesymizmem o tym, że w świecie bezbrzeżnej ?nudy? ?filozofię, tę dziecinną sprawę człowieka? czeka nieuchronny koniec (Horkheimer, 1970, s. 89).

Zależnie od kultury i czasów, każda droga życiowa bierze początek w czymś na wskroś swoistym, biegnie swoim torem i naznaczona jest osobistymi doświadczeniami. Jednakże, przy tych wszystkich różnicach to właśnie dzieci, jako nowicjusze na tym świecie, wciąż na nowo doświadczają potrzeby orientacji. Okazują one niezmiennie tę samą ufność: pierwotną, przemożną i umożliwiającą przetrwanie. Wszystkie wierzą w sens zapytywania i poszukiwania odpowiedzi. Dzięki temu wyprzedzają o parę kroków rozmówców Sokratesa, znanych nam z dialogów Platonskich. Nie pyszną się tym, że wszystko jest im już dobrze znane, nie rezygnują arogancko i wyniosłe z woli poznania. ?Wiedzą, że nic nie wiedzą? i gotowe są pytać dalej. Dzieci ?dostrzegają? nie tylko swoją niewiedzę i wolę wiedzy, lecz także coś trzeciego: przeczuwają bądź podejrzewają, że istnieją odpowiedzi, i że dorośli są w nich trochę lepiej zorientowani niż one. Niewiedza, wola poznania i poznawcze zaufanie ? oto trzy znamiona wspólne filozofowaniu dziećciemu i dorosłemu. To, jakich spodziewamy się odpowiedzi i czy przewodnikami naszych myśli i działań są ?idee?, ?archetypiczne? ludzkie doświadczenia, czy może baśnie i utopie, należy już do innego spośród wielkich pytań zakreślających horyzont filozofii od Sokratesa i Platona aż po C.G. Junga i E. Blocha.

Spontaniczne, otwarte zapytywanie, zdziwienie w obliczu tego, co zagadkowe albo po prostu piękne, języki dźwięczące suwerennie i zaświadczaające o tym, że mówcy wiedzą o czym mówią, próbowanie nowych sposobów myślenia i nowych perspektyw: wszystko to zdumiewa dorosłych i napawa ich niemal zawiścią, gdy słyszą po raz pierwszy dzieci rozgrywające partię prawdziwej filozofii. Chcieliby je naśladować, żeby odzyskać utraconą prostotę, mądrość, niewinność. Wszelako, idylla filozofii jest takim samym złudzeniem, taką samą fikcją jak idylla dzieciństwa. Wszak dzieci nie żyją w stanie rajskiej niewinności, a filozofia nie jest gotową i prostą mądrością. Filozofia jest raczej wpisana w ów trójstopniowy cykl: jedność, rozejście i powrót, a przynajmniej wysiłek ponownego pojednania. Mimo, że mamy jakieś pojęcie o ?ideach? prawdy, sprawiedliwości, szczęścia, człowieczeństwa itd., bez szczegółowej analizy pojęciowej, bez należytego uzasadnienia nie jesteśmy w stanie bliżej określić, co chcemy przez te idee rozumieć bądź też, jak powinno się je rozumieć. Bez takich trudów i nakładów trudno byłoby się oprzeć wielkim słowom i wizjom, o cynicznej rezygnacji nie wspominając. Takie też wydaje się wspólne przesłanie starotestamentowej opowieści o raju, Sokratejskiej nauki o anamnezie i *Teatru marionetek* von Kleista. Załamanie pierwotnej ufności, a także niezapśredniczonego, indywidualnego czy też zbiorowego samorozumienia jest motorem napędowym filozofii od jej zarania, od greckiego Oświecenia. Drugim, równoległym motorem napędowym filozofii jest anamneza, czyli przypominanie sobie pierwotnej wiedzy, a wraz z nią – także nadziei.

(z niemieckiego przełożyła Ewa Nowak)

Literatura

Adorno, T. (1973). *Philosophische Terminologie*. Bd. 1. Frankfurt/M: Suhrkamp.

Adorno, T. (1957/1958). *Vorlesung zur Einleitung in die Erkenntnistheorie*. WS 1957/58, Nachschrift. Universität Frankfurt/M.

Ari's, Ph. (1978). *Geschichte der Kindheit*, München: Hanser. (Wydanie polskie: 1995, *Historia dzieciństwa*, tłum. M. Ochab, Gdańsk: Marabut.)

Gieseke, H. (1985). *Das Ende der Erziehung. Neue Chancen für Familie und Schule*. Stuttgart: Klett-Kotta.

Hengst, H. et al. (1981). *Kindheit als Fiktion*. Frankfurt/M: Suhrkamp.

Horkheimer, M. (1970). *Die Sehnsucht nach dem ganz Anderen. Ein Interview mit Kommentar von Helmut Gumnior*. Hamburg: Furche Verlag.

de Mause, L. (1977). *Hört ihr die Kinder weinen? Eine psychogenetische Geschichte der Kindheit*. München: Suhrkamp.

Mead, M. (1973). *Der Konflikt der Generationen*. Jugend ohne Vorbild. Olten: Walter.

Postman, N. (1983). *Das Verschwinden der Kindheit*. Frankfurt/M.: Fischer.

Sloterdijk, P. (1983). *Kritik der zynischen Vernunft*. Bd. 1. Frankfurt/M.: Suhrkamp.

Spaemann, R. (1974). *Philosophie als institutionalisierte Naivität*. Philosophisches Jahrbuch, nr 81.

Zons, R. (1989). *Die Weisheit der Alten und die Weisheit der Kinder*. W: *Philosophie und Weisheit*, red. W. Oelmüller. Paderborn, München, Wien, Zürich: Schöningh.